GŁOS NARODU

WTOREK

17. CZERWCA 1919.

NR. 139. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Z polskiego Wołynia.

Włodzimierz Wołyński, w czerwcu.

Jak wszystkie nasze miasta i miasteczka, wysunięte na Wschód, tak samo i Włodzimierz Wołyński wiele ucierpiał wskutek wojny i niejedno stracił ze swojej dawnej świetności i znaczenia. Przed zupełnem wyniszczeniem ekonomicznem uchroniła miasto ta ważna okoliczność, że przez cały prawie czas obecnej naszej wojny z Ukrainą Włodzimierz znajdował się w rękach polskich. Ustawiczna jednak bliskość wroga i szczupłe siły naszej załogi budziły niejednokrotnie wśród mieszkańców trwogę i konsternacyę, ta zaś okoliczność musiała wywrzeć swój ujemny wpływ na kształtowanie się stosunków w mieście.

Zaraz po rozpadnięciu się armii austryackiej tudzież po zlikwidowaniu austryackiej administracyi, w pierwszych dniach listopada, pojawili się w mieście „Hetmańcy". Niedługie jednak było ich panowanie. Po tygodniu zostali oni wyparci z miasta przez ochotnicze oddziały porucznika Jasińskiego i kapitana Zbrowskiego. Oddziały te aż do stycznia stanowiły jedyną prawie załogę Włodzimierza. W połowie stycznia większe siły Petlury łącznie z bandami chłopskiemi, naprowadzonemi przez miejscowego chłopa Stepaniuka, zawładnęły w dwu dniach miastem. Oddziały nasze cofnęły się wówczas 5 klm. za Włodzimierz i dopiero po skoncentrowaniu większych sił zajęły miasto z powrotem. Już ta dwudniowa bytność Petlurców dała się mieszkańcom we znaki; rozbestwione żołdactwo jęło rabować, przyczem nie obeszło się także bez rozlewu krwi. (Parę osób porąbano szablami). Nadmienić tutaj należy, że żydzi szli wówczas ręka w rękę z Petlurcami i na ich powitanie wyszli uroczyście naprzeciw z chlebem i z solą, podczas rabunków zaś okazywali Petlurcom czynną pomoc, naprowadzając ich na bogatsze domy katolickie.

Po odzyskaniu miasta przez nasze wojska zaczęło znowu wszystko wracać do dawnego stanu. Nieprzyjaciel jednak ciągle jeszcze znajdował się niedaleko miasta. Dopiero wraz z wkroczeniem Hallerczyków nabrali mieszkańcy Włodzimierza otuchy i nadziei. Wojska generała Hallera przybyły tu niespodziewanie w sam dzień Wielkiejnocy w sile jednego batalionu pod wodzą kapitana Piątkowskiego. Ludność polska witała je entuzyastycznie. Żydzi zachowywali się wobec przybyszów z rezerwą i zgoła nieżyczliwie.

Co do stosunków administracyjnych, to aprowizacya, ta powszechna wszystkich miast i miasteczek bolączka, przedstawia i we Włodzimierzu Woł. obraz bardzo niewesoły. Mimo, że Włodzimierz leży w samem centrum tej bogatej, czarnej ziemi wołyńskiej, daje się tutaj odczuwać przedewszystkiem brak mąki i chleba. Zarówno te, jak i wszystkie inne artykuły pierwszej potrzeby są jednak w mieście i to nawet w dużych ilościach, ale pochowane głęboko i sprzedawane po bajońskich cenach przez żydów-paskarzy.

Wobec takiego kształtowania się stosunków handlowych, w życiu codziennem daje się odczuwać brak wszystkiego i szalona drożyzna. Tak np. korzec żyta kosztuje 400 rs., pszenica do 500 rs., masło 11—12 rs. za funt, sól wreszcie 2—5 rs. funt, cytryna około 15 rs. za sztukę. Wprawdzie magistrat robi co może, by temu zapobiedz, ale wszystkie usiłowania rozbijają się o silny i zwarty mur spekulacyi paskarskich. Jak dalece umiejętnie potrafią żydzi brać się do rzeczy, może nam zilustrować następujący przykład: Kiedy do Włodzimierza zawitała amerykańska słonina, w tydzień niespełna pojawiła się ona w handlu po bajecznie wygórowanych cenach w... Łucku, który znajdował się wówczas w rękach Petlurców, a więc po tamtej stronie linii bojowej.

Wogóle żydzi porobili we Włodzimierzu w ostatnich czasach olbrzymie majątki. Znaczna część tych majątków pochodzi z kradzieży lub kupna za bezcen rozmaitych zapasów z magazynów austryackich. W chwili mianowicie, kiedy we Włodzimierzu, z końcem października armia austryacka zaczęła się rozprzęgać, żydzi weszli odrazu w brudne konszachty z likwidującemi władzami i pokupowali olbrzymie zapasy broni, amunicyi, mundurów, bielizny i t. p. Kiedy zaś wojska austryackie wycofały się, milicya żydowska, złożona z 400 uzbrojonych żydów, rzuciła się na koszary i magazyny i zrabowała wszystko doszczętnie. Jak dalece obłowili się wówczas żydzi, może potwierdzić fakt, że według danych statystycznych w magazynach wojskowych we Włodzimierzu znajdowały się z początkiem listopada zapasy na 30 tysięcy żołnierzy na przeciąg 9-ciu miesięcy. Te wszystkie zapasy oczywiście żydzi pochowali starannie, a za dwudniowej bytności Petlurców znaczną część ich wywieźli. Co do kwestyi ukrycia, to sama natura przychodzi tutaj żydom z pomocą. Pod Włodzimierzem bowiem znajduje się mnóstwo lochów i korytarzy podziemnych, które pozostały tu z dawnych czasów, a obecnie służą żydom za kryjówkę do przechowywania zapasów w celach spekulacyi.

Nędzy, która ciąży nad miastem jako smutna konsekwencya drożyzny i złego stanu aprowizacyi, usiłują zapobiedz rozmaite instytucye dobroczynne, zawiązane z inicyatywy i osobistą pracą paru ruchliwszych jednostek wśród społeczeństwa polskiego. Najwięcej żywotną okazuje się Rada Opiekuńcza Powiatowa, założona tutaj jako filia R. P. O. Warszawskiej. Natomiast Towarzystwo Dobroczynności prowadzone przez księdza Tarnogórskiego, rozwija się obecnie z powodu kompletnego braku funduszów bardzo słabo. Również i „Tania kuchnia", posiadająca zasoby na wyczerpaniu, nie może ani w części podołać tak świetnie niegdyś spełnianym zadaniom.

W następstwie nędzy aprowizacyjnej i złego odżywiania się ludności, szerzą się w mieście choroby, zwłaszcza tyfus, przeważnie głodowy. Dawny szpital żydowski, a obecnie miejski, jest przepełniony. Brak lekarstw i środków zaradczych potęguje jeszcze epidemię. Dwie apteki, znajdujące się w mieście, nie mogą niestety zaspokoić potrzeb ludności w tym względzie, a jedna z nich, mianowicie apteka pana K., stała się przybytkiem, w którym tylko bogacze i paskarze mogą nabywać lekarstwa, bo np. 6 koron (sic!) za jeden proszek chininy przechodzi możność nawet przeciętnego obywatela miasta Włodzimierza. Obok drożyzny środków aptecznych drugą plagą, nękającą mieszkańców, są żydowskie składy apteczne, które, nie bacząc na żadne zakazy, podejmują się robienia recept, przyczem używają środków, w większości wypadków dla zdrowia szkodliwych. Ciekawy jest sposób, w jaki żydzi, posiadający składy apteczne, zwabiają do siebie klientów. Widziałem np. na jednej z ulic szyld, gdzie pod napisem: „Skład apteczny" figurował drugi, nierównie większy od tamtego: „Optyka". Chłop oczywiście, przeczytawszy napis, myśli, że to apteka i żąda zrobienia lekarstwa podług recepty. Przed władzą zaś żyd wykręci się, tłómacząc, że optyka oznacza tylko istnienie w jego sklepie przedmiotów optycznych.

Na takie to sposoby biorą się nasi „neutralni". Obrona przed nimi to jedno z głównych naszych zadań, łączące się z obowiązkiem utrzymania i szerzenia w tych stronach polskości. Pionierem tego wielkiego i szczytnego zadania jest Straż Kresowa włodzimierska, która postawiwszy sobie za zadanie jak najszerzej pojętą pracę społeczno-narodową, jako filia Straży Kresowej, rozwija swoją działalność w kierunku szerzenia idei polskości w tych stronach, oraz zakładanie polskich organizacyi. Dla łatwiejszego zogniskowania polskich dążeń zaczęła Straż redagować pismo p. t. „Ziemia Włodzimierska". Pismo to prosperuje coraz lepiej i posiada bardzo wielu prenumeratorów, przedewszystkiem wśród ludu wiejskiego.

Drugą placówką polskości w tych stronach jest Macierz Szkolna. Wspierana za czasów austryackich przez Krakowski Zarząd Główny T. S. L., zasilana ponadto jednorazowymi datkami bogatszych obywateli, Macierz Szkolna włodzimierska utrzymywała swojego czasu w powiecie kilkadziesiąt szkół ludowych i to przeważnie swoim kosztem, bo chłopi składali na fundusz oświatowy minimalne kwoty. Obecnie z tej wielkiej liczby szkół zostało tylko kilkanaście. Taki stan rzeczy ma swoją przyczynę przedewszystkiem w braku odpowiednich funduszów.

Macierzy Szkolnej przyszedł z pomocą miejscowy proboszcz, ks. Tarnogórski, który własnem staraniem, a przy pomocy sprowadzonych ze Lwowa sióstr z zakonu Rodziny Maryi założył 6-klasową szkołę koedukacyjną o typie 6-klasowej szkoły wydziałowej galicyjskiej. Szkoła ta mimo zasadniczych trudności rozwija się już drugi rok najpomyślniej, a prowadząca ją siostra Elżbieta Tymkowska zbiera obfite plony swej pracy.

W stadyum konkretnych już planów jest myśl założenia we Włodzimierzu od wakacyj gimnazyum i szkoły rzemieślniczej. Wszystkie te projekty rzuca ogromnie ruchliwy i zawsze czynny ks. Tarnogórski, któremu najbardziej leży na sercu sprawa młodzieży rzemieślniczej.

O ile chodzi o stanowisko ludności Włodzimierza wobec oswabadzającej armii polskiej, to wystarczy tu podnieść tylko tę okoliczność, że załoga włodzimierska, jakoteż szpital wojskowy były utrzymywane przez całą zimę prawie wyłącznie przez społeczeństwo polskie. Ludność zaś rosyjską, która stanowi we Włodzimierzu równy Polakom procent (25%), można w tym względzie podzielić na trzy kategorye: na zwolenników ukrainizmu i Petlury (przeważnie w sferze ciemnych i nieoświeconych mas chłopskich), następnie na obojętnych, oraz na przychylnych nam Rosyan, rekrutujących się głównie z pośród inteligencyi. Bardzo dla nas niebezpiecznym wrogiem jest propaganda ukrainizmu, jaką niestety i tutaj szerzą Ukraińcy galicyjscy. Taką placówką propagandy ukraińskiej we Włodzimierzu jest szkoła ludowa ukraińska, w której do tej pory wykładają przybysze ukraińscy z Galicyi. Niezrozumiałem wprost staje się stanowisko władz polskich wobec tej niebezpiecznej bądź co bądź dla naszej sprawy placówki ukrainizmu. Komisaryat powiatowy mianowicie nietylko nie zamknął tej szkoły, lecz przeciwnie wyasygnował nawet pewną sumę na zapomogę. Dziwi to wszystkich tembardziej, że w mieście daje się silnie odczuwać brak uczelni polskich. Zresztą samo nawet rosyjskie społeczeństwo nie życzy sobie żadnych szkół ukraińskich, a popi pragnęliby otworzyć raczej szkoły prawosławne z uwzględnieniem polskiego języka. Tak więc widzimy, iż, jak wszędzie, tak i we Włodzimierzu społeczeństwo uważa państwo ukraińskie za fikcyę, a propagandę w tym kierunku za zgoła niewłaściwą i zbyteczną.

Projekty górnośląskie na Radzie czterech.

Warszawa. (Telefonem). Dopiero obecnie ujawniły się szczegóły expose wygłoszonego przez podsekretarza stanu Skrzyńskiego na ostatniem tajnem posiedzeniu sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych. Z rzeczy nadających się do ogłoszenia zasługuje na uwagę, że Wilson wystąpił z projektem, aby Górny Śląsk podlegał narazie administracyi polskiej a po dwóch albo trzech latach miałby nastąpić plebiscyt. Clemenceau i Orlando wogóle nie uważają plebiscytu na Górnym Śląsku za potrzebny. Lada dzień zapewne otrzymamy wiadomość jak ta sprawa została rozstrzygnięta.

Co dotyczy Kołczaka to ententa uważa go za sprzymierzeńca, przyczem jako warunek stawia niepodległość Polski i Finlandyi.

O Ukrainie ententa nie wspomina, przytem wcale, zaś co do Litwy i krajów nadbałtyckich, to jest Łotwy, Estonii i Inflant, to ententa domaga się dla nich autonomii. Zresztą co do tego punktu nie ma w entencie jednomyślności. Co do granic wschodnich Polski, to ententa nie wyszła jeszcze poza różne projekty przygotowawcze.

Expose viceministra Skrzyńskiego.

Warszawa. P. A. T. Komisya spraw zagranicznych wysłuchała wczoraj wywodów wiceministra Skrzyńskiego o sytuacyi Polski na kongresie pokojowym, zwłaszcza co do Górnego Śląska, a dalej w sprawie czeskiej, rosyjskiej i żydowskiej. Na interpelacye ze strony członków komisyi udzielił wiceminister wyczerpujących odpowiedzi.

Ataki ukraińskie pod Tarnopolem.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 15 maja 1919.

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej na południowy-zachód od Tarnopola walki z atakującemi wojskami jenerała Pawlenki trwają. Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski: Artylerya nieprzyjacielska wznowiła swoją działalność na odcinku Jasiołdy.

Front litewsko-białoruski: Wypad nieprzyjacielski na nasze posterunki na linii Snów—Chwojewo odparte. Na całym froncie pozatem słaba działalność wywiadowcza.

Zastępca szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Atak Niemców pod Grodnem.

Warszawa. (Telefonem). Z Grodna donoszą: Niemcy gwałcąc podstępnie umowę, zaatakowali drugi szwadron pułku jazdy tatarskiej, który był stacyonowany koło mostu w Nowokamiennej. Atak niemieckich sił przeważających, podtrzymywany przez ogień pociągu pancernego i bateryi artyleryi polowej, trwał przez 17 godzin. Z twierdzy wysłano posiłki pod wodzą pułkownika Śląskiego, składające się z trzech kompanij piechoty, krakowskiego batalionu etapowego, jakoteż oddziałów tatarów, saperów i minierów. Posiłki te odrzuciły Niemców i udaremniły ich przedsięwzięcia.

Szpiegostwo niemieckie w Polsce.

Warszawa. (Telefonem). Z Częstochowy donoszą, że polskie władze graniczne aresztowały w okolicy Częstochowy cztery kobiety i jednego mężczyznę, którzy przybyli do jednej z pogranicznych miejscowości, aby powiadomić Niemców o ruchach i o rozmieszczeniu wojsk polskich. Znaleziono przy nich notatki z dokładnem wyszczególnieniem dyslokacyi i liczby oddziałów.

Ostatnia nadzieja Ukraińców.

Warszawa. (Telefonem). Telegrafują tu z Paryża, że komitet ukraiński w Paryżu złożył memoryał, w którym prosi, aby zanim konferencya pokojowa rozstrzygnie sprawę granicy polsko-ukraińskiej, oddziały wojsk koalicyjnych obsadziły niektóre miasta Galicyi wschodniej.

Odpowiedź koalicyi — dzisiaj.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Wersalu. „Matin" pisze: Termin wręczenia odpowiedzi koalicyi na kontrpropozycye niemieckie ustalono na poniedziałek po południu. Pismo, które będzie dołączone do dokumentu, ma być zredagowane w tonie stanowczym i ma stwierdzać, że wykluczoną jest wszelka dyskusya, ponieważ Niemcy mają odpowiedzieć jedynie: „tak" albo „nie".

Co do stanowiska Niemców w danej chwili nie można jeszcze nic pewnego donieść, albowiem stanowisko to zależeć będzie wyłącznie od treści i formy odpowiedzi ententy. W kołach urzędowych oświadczają, że nota ententy zrobi wrażenie, iż sojusznicy są zupełnie zgodni i na wypadek odmowy niemieckiej bez zwłoki i bezwzględnie postąpią. Rada czterech ustali na jutrzejszem (t. j. poniedziałkowem posiedzeniu) termin, który będzie dany Niemcom. Termin ten będzie się wahał między pięcioma a ośmioma dniami, jednakże istnieje tendencya raczej skrócenia tego terminu niż przedłużenia.

Jeśli Niemcy odmówią.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z dnia 15 b. m. z Lyonu: Gdyby Niemcy odmówiły podpisania zmodyfikowanych warunków pokojowych, nie wiadomo jeszcze czy przewidziane trzy dni, które mają uprzedzić wymówienie rozejmu, będą zawarte w tym terminie pięciodniowym, czy też zostaną do niego dodane. W pierwszy wypadku odmowa Niemiec podpisania pokoju oznaczałaby natychmiastowe zastosowanie w dniu 21 b. m. środków wojennych i blokady, w drugim wypadku środki te zastosowanoby dnia 24 b. m.

W sprawie liczby żołnierzy przyznanych armii niemieckiej, rzeczoznawcy wojskowi uważają, że powinna ona być oznaczoną w ciągu trzech miesięcy na 300.000. Liczba została zmniejszona przez naczelników rządów na ten okres do 200.000 ludzi.

Odpowiedź mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych przewiduje, że Niemcy będą mogły po czterech miesiącach od podpisania traktatu poczynić przedstawienia w sprawie ogólnej liczby odszkodowań. Mimo to rozumie się samo przez się, że jedynie komisya odszkodowań może przyjąć lub odrzucić te propozycye.

„Temps" przypomina, że artykuł 231 traktatu pokojowego, który został w całości utrzymany, przewiduje ze strony Niemiec wynagrodzenie wszystkich szkód, wyrządzonych ludności cywilnej mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych wskutek najazdu lądem, morzem i powietrzem.

Foch na froncie.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Luksemburga: Przybył tu dziś marszałek Foch i udał się do głównej kwatery wojsk sojuszniczych.

Granica Węgier i Czechosłowacyi.

Praga. „Narodni Listy" zamieściły wywiad swojego korespondenta paryskiego z Drem Scheinerem, generalnym inspektorem armii, który między innemi oświadczył, co następuje:

Dzięki naciskowi ze strony Dr Kramarza i Dr Benesza ostatecznie ustalono dnia 6 b. m. granicę naszego państwa. Prowadzi ona z Ostrzyhonia, który do nas nie będzie należał, na północ wzdłuż Eipel, na północ od Saho, około dwa kilometry na południe od Balassa-Gyarmath, dwa kilometry na północ od Szersany, nad Szokoly-Sokołowce na południe od Samocz-Nemdorf, tak, że przechodzi ona 10 kilometrów na północ od Salgo-Tarjan przez St. Simon, 8 kilometrów na zachód od Putnok, dalej na północ ku Szilicze, stąd zaś ku zachodowi przez Tutno w kierunku Szenny; na południu zwraca się w stronę Neustadt, które nam przypadnie, dalej idzie od Beregczacz na zachód pod Belatynem, następnie zaś ciągnie się nieco na południowy zachód ku Marmarosz-Szigeth, które się dostanie Rumunii.

Najważniejszą korzyść dla Węgier stanowi tu zatrzymanie obszaru Salgo-Tarjan wraz z kopalniami węgla. Produkcya węgla w Salgo-Tarjan w r. 1913 wynosiła 23.3 miliony centnarów metrycznych, t. j. 23.000 wagonów węgla. (Przyp. Red.). Natomiast w kierunku wschodnim posunięto granicę aż pod Marmarosz-Szigeth, zamiast, jak pierwotnie projektowano, pod Csaho.

Robotnicy angielscy przeciw strejkowi.

Amsterdam. „Telegraaf" donosi z Londynu: Propozycya włoskiej partyi socyalistycznej, by w krajach koalicyjnych proklamować 24 godziny strajk generalny, jako dowód sympatyi z rosyjskim i węgierskim rządem sowietów, tudzież jako dowód protestu przeciw warunkom pokojowym, została przez proletaryat angielski odrzucona.

PERTRAKTACYE Z AUSTRYĄ.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu z dnia 15 b. m.: Rada czterech rozpocznie w poniedziałek na nowo obrady nad warunkami pokoju z Austryą i przedyskutuje odpowiedź, która ma być udzielona kanclerzowi Rennerowi.

Polska a Rumunia.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża donoszą, że prez. Paderewski urządził bankiet na cześć prezydenta ministrów rumuńskich p. Bratianu, oraz dyplomatów bukareszteńskich. W bankiecie tym uczestniczyli też dyplomaci i politycy francuscy. Rumuńscy mężowie stanu mieli sposobność zapoznać się z przedstawicielami różnych sfer i kierunków politycznych polskich.

POSEŁ RUMUŃSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Z Bukaresztu donoszą, że planowane jest zamianowanie pana Florescu posłem Rumunii w Warszawie. Rząd polski udzielił już swej zgody na tę nominacyę.

O akcyę rozdzielczą żydów amerykańs.

Warszawa. (Telefonem). „Lebens Fragen", organ „Bundu" utrzymuje, że ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się oficyalnie do amerykańskiej misyi żywnościowej z oświadczeniem, że nie może pozwolić, aby żydzi amerykańscy prowadzili w Polsce szeroką akcyę rozdzielczą z zupełnem pominięciem ingerencyi rządu polskiego. Z tego powodu misya żydowsko-amerykańska ma rzekomo uledz likwidacyi.

NOWE WICEMINISTERSTWA.

Warszawa. (Telefonem). Wobec zapowiedzianych zmian w ministerstwie przemysłu i handlu poruszono projekt utworzenia dwóch stanowisk wiceministrów, oddzielnego dla handlu, a oddzielnego dla przemysłu. Sprawa ma być ostatecznie zadecydowana na posiedzeniu Rady ministrów. Wedle krążących pogłosek obecny wiceminister Strassburger zostać ma podsekretarzem stanu do spraw związanych z handlem, zaś stanowisko podsekretarza stanu do spraw przemysłowych ma objąć inżynier Gliwic.

KRADZIEŻE NIEMIECKIE W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. „Gazeta Gdańska" donosi, że robotnicy niemieccy w magazynach w Nowym Porcie dopuszczają się ogromnych kradzieży. Robotników tych jest 500. Komisya amerykańska musiała zorganizować kontrolę nad robotnikami. „Gazeta Gdańska" przytoczywszy fakta kradzieży, domaga się od miarodajnych czynników energicznych zarządzeń, któreby położyły kres ustawicznym kradzieżom polskiej własności przez Niemców oraz zapewniły bezpieczeństwo życia polskich funkcyonaryuszy pracujących przy wyładowywaniu towarów, na których robotnicy niemieccy napadają, gdy ci im chcą przeszkodzić w kradzieży.

ZWYŻKA OBCYCH WALUT W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Na giełdzie warszawskiej daje się zauważyć zapotrzebowanie waluty obcej. Wobec tego ceny tej waluty stale idą w górę. Franki, które na początku tygodnia sprawozdawczego płacono 248, doszły obecnie do 262.50, funty szterlingów podniosły się z 73 na 76, dolary 15.50 na 17.50. W innych walutach, szczególnie w walutach krajów neutralnych dokonywano tylko sporadycznie transakcyi. Kurs koron przy obrotach dosięgał 53.95, czyli, że również idzie w górę.

ZJAZD TUGUTOWCÓW.

Warszawa. P. A. T. Dziś odbył się tu wiec, zwołany przez polskie stronnictwo ludowe. Przybyło około 3000 włościan. Po siedmiogodzinnych obradach, którym przewodniczył p. Tabor, zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucyę posła Poniatowskiego, dotyczącą przeprowadzenia reformy rolnej, zgodnie z uchwałą większości komisyi sejmowej, wywłaszczenia wiel-

kich obszarów na cele parcelacyi, oddania na ten cel wszystkich ziem rządowych, poduchownych i majorackich. Parcelacyi ma dokonać państwo, uwzględniając przedewszystkiem potrzeby służby folwarcznej, żołnierzy powracających z wojny i małorolnych. Rezolucya domaga się też unarodowienia lasów. W rezolucyi pos. Rudzińskiego zjazd stwierdza, iż od wprowadzenia w życie żądań ludowych zależy utrzymanie spokoju w państwie. Zjazd wzywa posłów ludowych do spowodowania rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów wrazie, gdyby on odrzucił albo wypaczył zasady reformy rolnej i konstytuanty.

NOWY FILOSEMITA.

Warszawa. (Telefonem). Zwróciło powszechną uwagę, że poseł Stapiński, który, jak wiadomo, uprawiał dotychczas politykę zdecydowanie antysemicką, zaatakował na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych rząd za to, że przez swoją fatalną (!) politykę rzuca masy żydowskie w objęcia syonistów i wrogich nam żywiołów żydowskich.

OBRONA MIN. HĄCI.

Warszawa. (Telefonem). Z powodu ataków prasy na ministra Hącie za usiłowanie wprowadzenia przez niego wysokich ceł na papier, ministeryum handlu stwierdza, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywa, gdyż sprawa ustanowienia taryfy celnej na papier nie była rozpatrywana ani przez ministra Hącię, ani też przez odpowiednie czynniki ministeryalne.

Ruch komunistyczny w Wiedniu.

„Morgenzeitung" donosi z Wiednia pod datą 14 b. m.: Dzisiaj przed południem rozlepiono po ulicach Wiednia jaskrawe plakaty z odezwą do proletaryatu i do inwalidów, zawierającą zaproszenie na wiec komunistów przed ratuszem. Między innemi żąda się obalenia obecnego gabinetu, zaprowadzenia dyktatury proletaryatu, przystąpienia do międzynarodowego proletaryatu rewolucyjnego oraz połączenia z rosyjskim i węgierskim rządem sowietów. Ponadto wszelka myśl zbliżenia się do „Niemiec Noskego" spotyka się w tych odezwach z ostrym protestem. Dokoła plakatów zgromadziły się tłumy. Również w warsztatach wiedeńskich i w fabrykach rozwinęli komuniści żywą agitacyę.

Wczoraj odbyło się tutaj zebranie wiedeńskiej Rady Robotniczej pod przewodnictwem Dra Fryderyka Adlera. Po żałobnej manifestacyi na cześć Róży Luksemburg nastąpiła żywa debata nad położeniem politycznem, przyczem doszło do niezwykle ostrego starcia między partyą bolszewicko-komunistyczną a większością socyalno-demokratyczną. Większość zarzucała komunistom, iż występują na własną rękę, niejednokrotnie wydają anonimowe odezwy do robotników, urządzają demonstracye i sprowadzają rozruchy. Wkońcu przyjęto ogromną większością głosów proklamacyę, potępiającą zakusy komunistyczno-bolszewickie i ostrzegającą masy robotnicze przed walką bratobójczą.

Na uniwersytecie wiedeńskim miał się dzisiaj odbyć o godz. 5 po południu odczyt Aleksandra Moissi o pismach rewolucyjnych. Jednakowoż senat akademicki nie dopuścił do prelekcyi ze względu na obecne napięcie stosunków w Wiedniu.

„Reformatorzy" kościelni w Czechach.

Praga. Jak donosi „Narodni Polityka" w tych dniach wyjadą do Rzymu czescy księża-posłowie: Krojhor, dr. Kolisek i dr. Sande, jako deputowani związku duchowieństwa czesko-słowackiego, ażeby tam paktować o pozwolenie na reformy religijno-kościelne. Głównie chodzi o utworzenie samodzielnego czecho-słowackiego patryarchatu, zniesienie celibatu, oraz o unarodowienie liturgii przez zaprowadzenie języka czeskiego w nabożeństwie.

Z OBOZU NIEMIECKICH SOCYALISTÓW.

Nauen. P. A. T. Socyalni demokraci, zebrani w Weimarze, przyjęli w piątek projekt zjednoczenia wszystkich partyi socyalistycznych. Projekt ten powiada między innymi: Zgromadzenie partyjne odrzuca próby, zmierzające do wprowadzenia dyktatury mniejszości drogą terroru, a więc nie na długo. Zgromadzenie wyraża gotowość porozumienia się z niezależnymi z chwilą uznania przez tę partyę zasady demokracyi bez żadnych zastrzeżeń, o ile nie będzie ona miała nic wspólnego z metodami zamachu, których używa partya komunistów niemieckich.

BERLIN BEZ DZIENNIKÓW.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: Z wyjątkiem jednego pisma, dzienniki berlińskie nie wyszły również i dziś, z powodu strajku personalu pomocniczego drukarnianego.

Losy Czortkowa.

„Kuryer Lwowski" p. t. „Prawda o Czortkowie", zamieszcza następujące wiadomości: Dnia 6 b. m. weszły do Czortkowa patrole polskie. Młodzież rzuciła się do broni, opanowała miasto i wyrzuciła plądrujących rabusiów. Po południu batery a ukraińska, ukryta na górze, otworzyła silny ogień na miasto. Dnia 7 b. m. rano ogień ten wzmógł się do niesłychanej siły. 6 bateryi biło w nieszczęsne miasto, bombardując kościół i wiele domów. W południe zaatakowali Ukraińcy Czortków od strony Wygnanki Górnej. Miasto wpadło z powrotem w ręce ukraińskie. Wśród ludności zaczął się popłoch i ucieczka. Trzeba uwzględnić, że na małym odcinku między Zbruczem a Dniestrem zebrała się reszta armii ukraińskiej w rozpaczliwem położeniu, bo ani bolszewicy, ani Rumuni przepuścić ich nie chcieli. Podobną wiadomość przynosi również z Czortkowa „Gazeta Codzienna", podająca, że według zeznań uchodźców, mieli Ukraińcy po powrocie wymordować około 60 Polaków.

Czarne strajki.

W „Kuryerze Warszawskim" czytamy:

Mamy przed sobą list p. Jana Wydżgi z Hrubieszowskiego, w którym odmalowana jest agitacya wśród włościan, zmierzająca do wywołania w okolicach do niedawna spokojnych, niebezpiecznego dla państwa wrzenia. Naprzód nastrój niespokojny, potem wrzenie niebezpieczne, wreszcie strajk i... anarchia. Kto to robi? P. Wydżga pisze, że od kilku tygodni zjawili się w powiecie delegaci-agitatorzy „z uwierzytelniającemi" ich osobistości dowodami z ministerstwa ochrony pracy i zabrali się do urządzania wieców, na których omawiane są sprawy podziału ziemi, uwolnienia aresztowanych, wybór egzekutywy, t. j. takich ludzi, którzyby obszarników zmusili do posłuszeństwa nakazom i wyrokom „ludu" P. Wydżga załączył do swego listu kopię wezwania centr. Związku zawod. robotników rolnych ziemi lubelskiej na zjazd ogólny delegatów Związku.

Trzeba się wczytać w ten dokument demagogii agrarnej, żeby pojąć: czem w Polsce obecnie się wojuje dla dopięcia celów, nic wspólnego z racyonalną reformą rolną nie mających.

Wystarczy hasło dla ilustracyi biegu myśli tych protegowanych przez ministerstwo ochrony pracy panów: „Gromada, damy sobie radę"!

Damy sobie radę! Ach, ile tragizmu w tych kilku słowach. Dać radę w tym wypadku, znaczy: zniszczyć warsztat rolny, t. j. tak się rozstrajkować czasu żniw, żeby zboże na pniu porosło i zgniło.

A oto drugi list: ks. Józefa Bielawskiego, kapelana białostockiego pułku strzelców. Ks. Bielawski pisze, że w okolicy Baranowicz, a właściwie na całym naszym wschodnim froncie ludzie umierają poprostu z głodu. Chleb jedzą ze zmielonych traw i chwastów — i trują się. Taki kawałek chleba ks. Bielawski przysłał do redakcyi. Dalej nędza i niedostatek iść nie może. Ludzie, ci z pod Baranowicz, nie widzą od dawna ziarnka zboża, a tu inni ludzie z pod Miechowa, Płocka czy Hrubieszowa, namawiani przez zbrodniarzy, zaopatrzonych w urzędowe świadectwa, myślą teraz o tem, jak na złość panom zniszczyć to ziarno, które w tej chwili już zaczyna dojrzewać.

Ci ludzie widać chcą, żeby nietylko pod Baranowiczami i Mińskiem, lecz również pod Warszawą i Lublinem chleb z trawy i chwastów pożywano!

No, a władze co na to?

Francya a Polska.

„Gazeta Warszawska" przynosi z Paryża następujący opis bankietu polsko-francuskiego, jaki się dn. 4 b. m. odbył w Paryżu.

Pod przygnębiającem wrażeniem wiadomości o Górnym Śląsku zebraliśmy się wczoraj w „Klubie francuskim prasy zagranicznej" na zaproszenie Komitetu „France-Pologne" na inauguracyjnym bankiecie tego stowarzyszenia. Ale rychło wytworzyła się atmosfera tak szczera i podniosła, że zapomnieliśmy na parę godzin o ciężkich troskach dni dzisiejszych. Napiszę wkrótce o celach i planach tego stowarzyszenia i prześlę tekst wygłoszonych na bankiecie przemówień.

Stwierdzić można z całą stanowczością, że dzisiejsze zebranie będzie miało poważne znaczenie w dziedzinie pracy nad pogłębieniem przyjaźni francusko-polskiej. Uczucie to opiera się, jak stwierdzili jednozgodnie mówcy Francuzi na dobrych i stałych, przechowywanych tradycyach, na poczuciu wspólności interesów politycznych, na wspólnych cechach umysłu, na wspólnych źródłach kultury.

Przydował prezes Komitetu, poseł i ambasador Noulens. Obecni byli między innymi, minister marynarki Leygnes, były prezes ministrów Painleve, poseł Denys Cochin, senator Las Cazes, Charles Dumont, były minister skarbu, Rene Daunic członek Akademii, redaktor „Revue des Deux Mondes" mer Verdunu Robin, generałowie Le Rond, Nissel, Archinard, Cardepont, du Moricz, Borel wicedyrektor szkoły normalnej, Gaudin, szef gabinetu cywilnego ministra wojny, Bizot, generalny inspektor finansów, Pasquet, sekretearz generalny poczt i telegrafów, prezesi syndykatów: finansowego Lehideux, automobilowego bar. Petiet, księgarzy — Delin; profesor w Berthelemy (prawa publicznego) de Margerie (prezes tow. geologicznego), F. Strowski (literatury francuskiej), Blondel, Brunhes, prezes i wiceprezes klubu turystycznego Defert i Ausehner, redaktor naczelny „Matin'a", de Jouvenel, redaktor „Journal des Debats" Gauvain, Laudet członek Akademii, red. „Revue Hebdomaire", Paul Lable, prezes „Alliance Francaise", ze świata finansowego: Lewandowski, dyrektor „Comptoir National d'Escomtes", ks. Poniatowski, Vicomte Chaunal, Fournol sekretarz komisyi spraw zagranicznych izby deputowanych, radcas tanu Tirmon, ze świata literackiego Rosny Cheradance, Lichtenberger Rene Pinon, bracia Leblon, Bienaime Grappin, Cazin, Menabrea, rzeźbiarz Bourdelle. Z Polaków przybyli prawie wszyscy, grupujący się koło Delegacyi Pokojowej. Ogółem było 140 do 150 osób.

Rozpoczął szereg mów prezes Noulens. uzasadniając cele Komitetu, potrzebę zbliżenia w dziedzinie intelektualnej, ekonomicznej, turystycznej. Z właściwą sobie swadą i wytwornością zabrał następnie głos prezes ministrów Paderewski. Stwierdziwszy, że p. Noulens potrafił zdobyć sobie serca Polaków, zaznaczył, że Liga Narodów będzie instytucyą bardzo pożyteczną, ale nie wyklucza ona ściślejszych przymierzy między narodami, gdyż walki nie ustaną, skoro życie jest walką, a walka życiem. Francya powstrzymała najeźdźców wrogich, ale nie oparła się najazdowi tych, którzy przyjechali robić pokój! Zakończył toastem na cześć Francyi, bohaterskiej armii francuskiej i „narodu-słońca".

Z kolei powstał poseł Denys Cochin i wygłosił mowę, przejętą szczerem uczuciem. Rozpoczął od wspomnień młodości, od wymienienia znakomitych Francuzów, gorących przyjaciół Polski, podniósł, że czuje się w tem zebraniu, jak w gronie rodaków. Nie chciałem — mówił — nigdy jechać do Polski, jak nie byłem w Alzacyi. Wycieczka moja w r. 1870 pod przewodnictwem Bourbakiego z powodu ciężkiej zimy nie dotarła do Alzacyi. Dzisiaj dopiero mogłem zobaczyć Strassburg francuski i teraz dopiero chcę pojechać do wolnej Polski.

Senator Las Cazes podkreślił katolicką cywilizacyę obydwóch narodów, porównał obronę Wiednia przed wschodnimi barbarzyńcami przez Sobieskiego z zasługami Joffre'a, uwydatnił pokrewieństwo umysłowe i uczuciowe Francuzów z Francuzami Wschodu.

Profesor Strowski, syn emigranta, podniósł rolę, którą w wytworzeniu przyjaźni polsko-francuskiej odegrali emigranci polscy, których wnukowie chcą powrócić do Polski i zaproponował, aby Komitet złożył kwiaty na grobach tych twórców przymierza.

Były prezes ministrów Painleve zaznaczył, że miał zaszczyt po pokonaniu licznych trudności jako minister wojny doprowadzić do tego, że armia polska mogła we Francyi walczyć pod własnym sztandarem narodowym.

Szereg mówców zamknął p. Roman Dmowski. Francya była naszym przyjacielem, mówił, kiedyśmy byli nieszczęśliwi, kiedy nam groził pokój niemiecki. Francuzi są najniebezpieczniejszymi zdobywcami, bo zdobywają serca. Żeby być szczerym przyjacielem, trzeba być silnym. Wy jesteście silni. I moja Ojczyzna pomimo wszystko, tuszę, będzie silna. Zrobiła już niespodziankę swą jednością wewnętrzną, walką z nacierającymi wrogami, oparciem się prądom anarchistycznym. Jesteśmy — wy, Francuzi, w pierwszym rzędzie, synami duchowymi Rzymu. Kochamy honor, cenimy swą godność, sprawiedliwość. Pragnąłbym, aby nastał pokój, nie powiem pax romana, lecz pax humana, a taki pokój pozwoliłbym sobie nazwać francuskim.

KRONIKA.

We wtorek d. 17. czerwca 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	98.14
500	"	"	"	za	490.70
1000	"	"	"	za	981.59
5000	"	"	"	za	4906.95
10000	"	"	"	za	9813.89

Z miasta.

Z NIEDZIELI. Skąpa w pogodę tegoroczna wiosna już i na wczorajszą niedzielę odmówiła nam ciepła i słońca. Dzień od samego rana był wietrzny i bardzo chłodny, przypominając niedawne smutnej pamięci dni jesiennego zimna w maju i z początkiem czerwca. Wobec chmurnego, ołowianego nieba wstrzymali się Krakowianie od wycieczek, zadowalając się zwiedzaniem dalekich krajów... w kinach, no i kawiarniami, które były równie pełne, jak kina i równie dobre interesy robiły na wczorajszej niepogodzie.

REWIA WOJSK GENERAŁA HALLERA odbędzie się w poniedziałek na Błoniach o godzinie 9 rano. Powrót wojsk nastąpi przez ul. Wolską ku Wawelowi, a dalej przez Stradom. Kraków winien wystąpić odświętnie, przybrać domy chorągwiami dla uczczenia tych żołnierzy-tułaczy i tych, którzy opuściwszy rodziny, na głos złotego rogu przybyli z drugiej półkuli poznać i obronić Ojczyznę.

WYCIECZKI W KRAKOWIE. W ostatnich dniach, oprócz gości z Wilna, przybyła do Krakowa grupa kobiet z ziemi siedleckiej; są to przedstawicielki szkół gospodarczych, które pragną zapoznać się z tego rodzaju szkołami na terenie Małopolski i w tym celu, po oglądnięciu Krakowa, udają się do Zakopanego, aby zwiedzić tamtejszy zakład gospodarczy w Kuźnicach.

AKCYA STRAŻY OBYW. PODCZAS ROZRUCHÓW. Naczelna komenda Straży obyw. komunikuje: Nacz. komenda dziękuje członkom Straży, którzy w krytycznych dniach 7—9 czerwca z takiem poświęceniem pełnili swe obowiązki, stawiając się licznie i szybko. Dzięki temu już w piątek dnia 7 wieczorem interweniowały pierwsze silne patrole Straży, przeciwdziałając rozruchom. Komendanci dzielnicowi interweniowali nieustannie w najniebezpieczniejszych sytuacyach. W sobotę cały dzień pełniło służbę kilkuset obywateli, przeprowadzając między innemi opróżnienie rynku i sąsiednich ulic. Po mieście krążyło kilkanaście patroli, każda po kilkudziesięciu ludzi, którzy pomagali w uspokojeniu rozruchów. W poniedziałek Straż obyw. w ilości 1500 ludzi asystowała w przeprowadzeniu rewizyi za bronią i bandytami.

Wobec uspokojenia miasta, naczelna komenda zmniejsza obecnie służbę w Straży w tem przeświadczeniu, że ogół obywateli w razie potrzeby stawi się na alarm równie ochotnie i licznie.

STRAŻ OBYW. O ZNIŻENIE CEN. Otrzymujemy następujące pismo: Komenda naczelna Straży obyw. stwierdziła, że ostatnie ekscesy krakowskie mogły wyniknąć jedynie na tle ogólnego rozgoryczenia, z którego skorzystały elementy występne i nieodpowiedzialne, oraz że nie represya, ale radykalna poprawa stosunków, natychmiastowe i znaczne obniżenie cen artykułów niezbędnej potrzeby, może przeciwdziałać rosnącemu dalej powszechnemu niezadowoleniu i apeluje do magistratu, w pierwszym rzędzie do wszystkich władz o wydanie radykalnych zarządzeń przymusowego, natychmiastowego obniżenia cen.

Komenda Straży obyw. oświadcza, że na wypadek wybuchu rozruchów głodowych już obecnie uchyla z siebie wszelką odpowiedzialność, co do utrzymania porządku.

GEN. DEL. DR GAŁECKI w towarzystwie sekretarza Dra Trześniowskiego, wyjechał wczoraj wiecz. w sprawach urzędowych do Warszawy.

ECHA REWIZYI PRZY UL. KONARSKIEGO. W sprawie onegdajszej notatki naszej p. t. „Koce amerykańskie w pasku", otrzymujemy od p. Jana Werza, nauczyciela, następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W ostatnim numerze „Głosu Narodu" pojawiła się krzywdząca mnie notatka, jakoby do mojego mieszkania przywiezione zostały na przechowanie koce wojskowe i jakoby je u mnie w toku rewizyi znaleziono. Przypuszczając, iż Szan. Redakcya mylnie została poinformawana, proszę o łaskawe zamieszczenie sprostowania, iż przechowywaniem żadnych koców, ani wogóle żadnych innych materyałów wojskowych nigdy nie zajmowałem się, ani też się nie zajmuję, i że w mieszkaniu mojem żadnych kocy nie znaleziono. Znaleziono je natomiast w mieszkaniu obcem, położonem na parterze (moje mieszkanie znajduje się na II piętrze), przy sposobności rewizyi, prowadzonej we wszystkich niemal ubikacyach domu, w którym mieszkam.. Wogóle z całą tą sprawą nie mam nic wspólnego.

Z KRONIKI WYPADKÓW. Wczoraj między innemi wzywano Pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną, gdzie 60-letnia Marya Lisowska, znalazłszy nabój karabinowy, manipulowała koło niego szpilką. Skutkiem tego nastąpił wybuch, który urwał Lisowskiej palce u rąk. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. — W Bonarce mieszka Stanisława W. napiła się sublimatu w zamiarze otrucia. Wezwane Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB Ś. P. ADAMA KRECHOWIECKIEGO odbył się dziś po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Na zarządzenie prezydyum miasta w ulicach, któremi przechodził kondukt, płonęły latarnie, przesłonięte kirem. Stosownie do życzenia zmarłego mów żadnych nie wygłoszono. Przed domem chór „Echa" odśpiewał Beati Mortui. W pogrzebie między innymi wzięli udział: marszałek Niezabitowski, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, urzędnicy namiestnictwa z szefem biura prezydyalnego Olpińskim na czele, członkowie redakcyi i administracyi „Gazety Lwowskiej" z redaktorem Rossowskim, redaktorzy pism lwowskich, profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele świata artystycznego i literackiego.

KOPIEC KOŚCIUSZKI W CZERWIŃSKU. Starodawna osada Czerwińsk, położona w odległości 4 godzin jazdy statkiem od Warszawy, w gminie Sielec, w powiecie płońskim, na wyniosłych wzgórzach prawego brzegu Wisły była w pierwszy dzień Zielonych Świąt widownią niezwykłej uroczystości: odbyło się tam poświęcenie kopca, usypanego ku czci Tadeusza Kościuszki przez parafian czerwińskich.

W r. 1917, z inicyatywy ks. Gruberskiego, światłego kapłana i miłośnika muzyki, proboszcza parafii czerwińskiej, grono ludzi dobrej woli z pośród mieszkańców miejscowych i okolicznych, postanowiło uczcić pamięć bohatera przez postawienie pomnika. Projekt ten pierwotny uległ następnie zmianie, dzięki ks. prob. Gruberskiemu, który powziął myśl usypania kopca pamiątkowego. Kopiec kościuszkowski położony jest w prześlicznem, malowniczem miejscu, w odległości mniej więcej kilkuset kroków od kościoła i klasztoru — w prostej linii: jest to wyniosłe wzgórze, górujące nad okolicą, u którego stóp szumi w dole Wisła. Poświęcenia dokonał ks. prob. Gruberski wobec tysięcznych rzesz ludu. Obecne było liczne duchowieństwo, przybyli też posłowie sejmowi. Przemawiali ks. Zaykowski i poseł włościanin Sawicki.

BRAK CUKRU. W „Gaz. Por." czytamy: Z kół cukrowniczych nadchodzą niepocieszające wiadomości o produkcyi tego odżywczego produktu. Na brak cukru wpływa przedewszystkiem szalona obniżka plantacyi buraków w związku z obniżeniem się ogólnej produkcyi rolnej. W r. 1910/11 w trzech dzielnicach Polski zbiór buraków wynosił 14 i pół mil. cntr. metr., w r. 1917/18 zaś spadł do 4 milionów. Jednocześnie wytwórczość cukru w tych okresach wyrażała się 2.250.000 do 550.000 ctn. metr. Większa część cukrowni w Królestwie została uszkodzona przez okupantów, a obecnie produkcyę pozostałych cukrowni utrudnia brak opału. Rząd wogóle zdaje się był uprzedzony do cukrownictwa krajowego. Możnaby tedy sprowadzać cukier z zagranicy. Ale zamiast niego, zauważa pismo, sprowadza się czekoladę, pomarańcze, a wkrótce niewątpliwie przywędrują i cukierki importowane. Krajowego zaś cukru będzie coraz mniej.

NA KARĘ ŚMIERCI skazał trybunał przysięgłych w N. Sączu włościanina Józefa Tumidaja, który zastrzelił wójta gm. Przysietnica, Michała Nalepę.

O POLAKÓW NA UKRAINIE. W Warszawie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odbyło się tłumne zgromadzenie, nazwane wiecem w sprawie Polaków na Ukrainie. Nie był to jednak wiec. Był to raczej jakby szloch, wyrywający się z piersi, co dłużej męki znieść nie może i wołanie o ratunek i ufność, że ratunek ten w imię sprawiedliwości stąd przyjść musi, a później były liczne i mocne oświadczenia posłów sejmowych, ukoronowane potężnem przemówieniem ks. arcybiskupa Teodorowicza, który jak, dzwon spiżowy, uderzył w sumienie narodu, wieszcząc, iż z męki dzisiejszej i targań rozpacznych wyrośnie krzepka i niezłomna wola narodu, co wypowie swoje: „Jestem!" i przekona o swych prawach wrażę siły zniszczenia na wschodzie, jak dyplomacyę zachodnią, która niedość jeszcze naszą rolę docenia wobec zalewu dziczy, grożącej kulturze Europy. Przemówienia wygłosili delegaci z kresów, oraz posłowie Wł. Jabłoński, Gdyk, Dubanowicz i wicemarszałek Maj, który przewodniczył zebraniu.

AMERYKA NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW FRANCUSKICH. Katolicy Nowego Jorku przystąpili do zebranie sumy500.000 dolarów, która ma być przeznaczona na odbudowę kościołów zrujnowanych we Francyi. Istnieje projekt podniesienia tej sumy do 50 milionów, celem całkowitego przeprowadzenia tej odbudowy.

Zawiadomienia i komunikaty.

Sezon operowy w Krakowie.

W czasie od 17 lipca do 17 sierpnia b. r. prowadzić będzie „Krakowskie Towarzystwo operowe" sezon operowy w Krakowie. Przygotowania sezonu, czynione od dłuższego czasu bardzo gorliwie, są już ukończone, a zabiegi wydziału i komisyi artystycznej Towarzystwa (prezes Dr Alfred Jendl, kierownik administracyjny Bolesław Raczyński, kierownik artystyczny p. Bolesław Wallek-Walewski, reżyserzy: pp. Adam Ludwig i Stanisław Tarnawski) zapowiadają niezwykle artystyczny poziom przedstawień. Repertuar obejmie 12 oper. współudział najwybitniejszych polskich sił śpiewaczych z Warszawy, Lwowa i Krakowa zapewniony. W dniach najbliższych podane będą bliższe szczegóły.

POMOC APROWIZACYJNA KOBIET polskich zorganizowana przy Komitecie walki z lichwą, pracuje w sześciu sekcyach, których posiedzenia odbywają się w następującym porządku: tekstylnej w poniedziałki od 12—1, nabiałowej w poniedziałki od 6—7, obuwiowej we wtorki od 12—1, piekarnianej we wtorki od 6—7, kolejowej i mięsnej we czwartki od 12—1. Prezydyum Pomocy aprowiz. wzywa wszystkie panie, które się zapisały do poszczególnych sekcyi, aby na posiedzenie regularnie przychodziły i swe ważne obowiązki, które na siebie dobrowolnie dla dobra społecznego przyjęły, sumiennie spełniały.

ZWIĄZEK GOSP. KAT. WŁ. REAL. Dnia 11 b. m. odbyło się w sali Tow. rolniczego walne zgromadzenie Związku gosp. kat. właśc. real. Dokonano uzupełniających wyborów, wybierając, jako członków Rady nadzor., inż. R. Meusa i adw. Dra Fr. Mussila. Poczem ukonstytuowała się Rada nadz., wybierając prezesem inż. R. Meusa, wiceprezesem prof. Jul. Ippoldta, delegatem do dyrekcyi adw. Dra F. Mussila, sekretarką Kamilę Janicką, zast. członka Rady nadz. K. Markusa. Kierownikiem Związku jest p. T. Kowalczyk.

Z „TOW. MATEMATYCZNEGO". We środę 18 b. m. odbędzie się w lokalu seminaryum matematyczne o godz. 5 wieczorem szóste zwyczajne posiedzenie Tow., na którem wygłosi Dr F. Leja referat p. t. „Z teoryi ciągłych grup przekształceń". Goście mile widziani.

EGZAMINA PRYWATNE w szkole im. św. Scholastyki odbędą się 20 b. m. o godz. 8 rano (ul. św. Marka l. 34, II p.).

ECHA ZABURZEŃ ULICZNYCH. Redaktor „Zgody", p. Senensieb, przybył z Wiednia do Krakowa i w celu zebrania autentycznych informacyi przyjmować będzie świadków zaburzeń w Biurze prasowem w Krzysztoforach, III p., od godz. 11 do 1 do środy b. tygodnia.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Wachlarz lady Windermere" O. Wilde'a.

Wtorek: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Córka pani Angot".

Wtorek: „Córka pani Angot".

NADESŁANE.

Wpisy

a) do konwiktu XX. Pijarów w Krakowie dla uczniów (do lat 15), mających uczęszczać do szkół publicznych.

b) do konwiktu szkoły przygotowawczej i do klas I i II pryw. gimnazyum realnego im. X. Stan. Konarskiego w Rakowicach (od lat 6 do 14);

c) na dwumiesięczny kurs przygotowawczy (od 1 lipca do 1 września dla uczniów słabo przygotowanych do kl. I i II szkół średnich,

przyjmuje Kolegium XX. Pijarów w Krakowie, Pijarska 2.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.